Nr. 162. Kraków, dnia 16 Lipca — Środa. Rok 1884.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28	14	7	3
W miejscu	20	10	5	1 — 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniądzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie.— *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują zamiejscowo: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe, miejscowo: Administracya *Nowej Reformy*, Magazyn nowości P. A. Grigara, — Handel Nowakowskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca zajętego drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (za 3 rozmiary dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość za ogłoszenia zamiejscowe nadsyłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handel Dr. Dellinga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Kraków, *15 lipca.*

Pod tytułem „Europejska liga pokoju i kwestya polska" wyszła świeżo w Peszcie broszura, która uradowałaby nas szczerze, gdybyśmy mieli jakąkolwiek pewność, że pochodzi ze sfer, mających wpływ bezpośredni na politykę austryacko-węgierską, albo choćby nadzieję, że jej ścisłe, pozytywne, na faktach oparte rozumowanie, na sfery te wpływ jaki wywrze. Cokolwiek nasi wybitni publicyści od Mochnackiego począwszy, pisali o kwestyi polskiej w związku z kwestyą wschodnią, o dążeniach polityki rosyjskiej wobec Austryi i Turcyi z jednej, a centralnej Azyi z drugiej strony — cokolwiek z tego wysnuwali jako wniosek konieczny, jako nieuniknioną dla austryackiej i europejskiej polityki konsekwencyę — to wszystko w faktach najzupełniejsze znalazło potwierdzenie. Wojna krymska i ostatnia wojna wschodnia — nieustanne a jasno jak słońce udowodnione nurtowania Rosyi wśród Sławian austryackich, węgierskich i tureckich — ciągłe przeciw Austryi podżeganie młodziutkich państw południowo-sławiańskich — ciągłe postępy Rosyi w Azyi centralnej i jej ostatniemi czasy tak silnie zaznaczona pretensya do Bosforu — to wszystko w Polsce od dawna znane, przewidywane było — to wszystko jest tylko stwierdzeniem krok za krokiem tego, co publicystyka nasza od tylu już dziesięcioleci wypowiada. To wszystko też znajdujemy jędrnie, wymownie i w zastosowaniu do obecnej chwilowej sytuacyi wypowiedziane w broszurze, której tytuł powyżej wymieniliśmy.

Nie potrzebujemy też streszczać tej broszury — są to bowiem wszystko rzeczy naszym czytelnikom aż nazbyt dobrze znane. Wspominamy zaś o tej broszurze nietylko dlatego, aby bezimiennemu jej autorowi i nakładcy wyrazić szczerą wdzięczność za ponowne tych niezbitych prawd przypomnienie — ale i z powodu, że publikacya ta bardzo użyteczna, przypomina nam potrzebę innej, sądzimy, że jeszcze użyteczniejszej.

Dwadzieścia lat minęło od stłumienia ostatniego polskiego powstania. — Stare *vae victis!* rozległo się wówczas w całym zaborze rosyjskim. Na środki wówczas przez rząd rosyjski przeciw Polakom użyte, patrzyła Europa jak na zwykłe repressalia, jakich każdy rząd używa po stłumieniu powstańczego ruchu, w celu ukarania sprawców i uczestników i zapobieżenia powtórzeniu się ruchu na przyszłość. Pod wrażeniem rozpacznej walki, jaką toczyliśmy wówczas z wojskową potęgą caratu, nie spostrzeżono się na razie, że te czyny rządu rosyjskiego przekraczają miarę kary z jednej, a zapobiegawczych środków z drugiej strony — i przybierają cechę wręcz eksterminacyjną a więc: anticywilizacyjną — bo wytępienie narodu, wyższego pod względem cywilizacyjnych zasług w przeszłości i obecnego rozwoju, przez naród niższy, jest jeszcze w wyższym stopniu anticywilizacyjnym czynem, aniżeli w ogóle wytępienie jakiegokolwiek narodu. Nie spostrzeżono się też i na tem, że ta akcya eksterminacyjna przedłuża się po nad wszelką miarę co do czasu jej trwania, i że z czasem nietylko nie osłabła, lecz owszem, co do stopnia swego wytężenia coraz to wzrasta. Dzieje się to niepostrzeżenie — świat cywilizowany przyzwyczaja się do tego, że pod jego okiem dokonywują się codziennie dziejowe zbrodnie z coraz to większą siłą, z coraz potężniejszem piętnem zbrodniczem... a sam fakt oswojenia się z tem, jest czynnikiem demoralizującym w dzisiejszym stanie społeczeństw europejskich.

Wszakże — nie dziwmy się im, bośmy sami winni. A winniśmy — ponieważ nie staramy się o to, aby wiedziano o tych zbrodniach. Czasem — jak widmo jakieś znikome — pojawi się w którym z europejskich dzienników wieść o tem, co się dzieje w Polsce pod zaborem rosyjskim — robi chwilowe wrażenie, które rychło ginie wobec trosk, jakie mają inne społeczeństwa o własny swój byt. A jednak... tak być nie powinno i dawniej tak nie było. Wojujące ze sobą w wychodźctwie partye demokratyczna i królewsko-arystokratyczna, miały tę wielką zasługę, że — każda ze swego punktu widzenia — starały się o to, aby świat cały wiedział, co się z Polską i w Polsce dzieje. Dzisiaj?... nikt, dosłownie nikt o tem nie myśli!

A na cóż to się przyda? A co uzyskaliśmy z tego, że od r. 1831 do 1863 Europa przez emigracyjne stronnictwa była dokładnie informowana o wszystkich przeciw nam zamachach, o całem u nas pogwałceniu wszelkich praw boskich i ludzkich? Czy nam kto w pomoc przyszedł, gdyśmy prawie bezbronni rozbijali się o całe mury bagnetów? Przyznajemy, że — nie! Przyznajemy też, że nie marzymy wcale o tem, aby dzisiaj ogłoszenie całej naszej martyrologii w sposób dla całego świata przystępny — zbudziło jakiegoś rycerza, coby na czele kroci wyruszył w bój za naszą świętą sprawę. Ale jeżeli w sprawy tej słuszność i świętość wierzymy, jeżeli mamy nadzieję, że ona kiedyś — jakim środkiem, to rzecz inna — zwyciężyć musi, toż zawsze w wysokim stopniu użytecznem będzie, aby w sądzie sumienia ludów wszystkie do sprawy tej dokumenta były wnoszone — aby piekielna wina wrogów naszych wobec sądu sumienia tego była... zarejestrowana. Jest to kapitał polityczny narodu, który procenta przynieść musi.

Wiemy, że wszelkie tego rodzaju przedsięwzięcie, czyby niem był dziennik zagraniczny, czy publikacya, spokojnie, przedmiotowo, ile możności bez komentarzy nawet, a na podstawie dokumentów przedstawiająca dwudziestoletnią działalność eksterminacyjną — nie może być dziełem jednego człowieka i wymaga zbiorowej pracy i zbiorowej... ofiarności. Ależ na Boga! czyż nas już i na to nie stać? Czyż się nie znajdą zasoby intelektualne i finansowe, aby takiemu dziełu podołać? I czy nikt z ludzi, rozporządzających wielkiemi środkami finansowemi, na tę ofiarność się nie zdobędzie?

Korespondencya „Nowej Reformy".

Warszawa, *10 lipca.*

(N. N.) Niedawno zakończył się ciężki nad wyraz rok szkolny. Co się dzieje w szkołach rządowych niejednokrotnie o tem u Was pisano. Przed rokiem jeszcze szkoły prywatne męskie i żeńskie szczególniej te ostatnie w niczem nie ustępowały a może przewyższały zakresem nauki szkoły Galicyi; od roku zmiana ogromna przez wystąpienie nowego inspektora głupca i aroganta Kryłowa. — Moskiewski ten czynownik wprawdzie nie ma władzy tworzenia nowych przepisów i praw dla szkół, lecz dawniejsze modyfikuje, przekręca w swej ciasnej mózgownicy i pilnuje ścisłego ich wykonania. O jego mongolskich wybrykach nie jedno już wiecie; na tem miejscu chcę raczej zaznaczyć ich skutki, jakie się już objawiły i jakie objawić się, nie daj Boże, mogą.

Trzeba być człowiekiem bez serca, żeby z obojętnością patrzeć na biedne polskie dzieci, odsiadujące godziny w szkole pod ciągłą obawą najścia brutala, który bez względu na klasę, do której wchodzi, pozwala sobie wymysłów, tupania nogą, wyrzucania nauczycielek z klasy i t. p. Czyż może nauka spokojnie się odbywać pod ciągłą grozą brutalnego postępowania inspektora? Płakać się chciało przełożonym i nauczycielom, patrząc na biedne panny klasy VI (kończące szkołę), które do egzaminów występowały z oczami popuchniętemi i zaszłemi krwią, ponieważ po całych nocach kuły język rosyjski, historyą i geografią rosyjską. — Na przedstawienia przełożonej, by nie rujnowały zdrowia odpowiadały: „Nie tyle nam idzie o patent, ile raczej o Panią, bo wiemy, że istnienie pensyi Pani zależy od egzaminu przed inspektorem". — Rys to wielce pocieszający, że te młode umysły i serca odczuwają grozę położenia.

W tym roku nie było żadnych popisów, gdyż trzebaby ograniczyć je do rosyjskich deklamacyj i takichże ćwiczeń. Zakończenie było ciche; po mszy św. odczytano promocye, nagrody i pochwały.

W ostatnich tygodniach powstała panika wskutek pogróżek inspektora, wypowiedzianych na wielu pensyach, że albo zakład zamkną albo sześcio-klasowe pensye zredukują do 4 klas. Dlatego to uczennice trawiły noce, chcąc okazać potrzebę zachowania sześciu klas. Obecny stan szkół prywatnych jest taki, że zamożniejsi rodzice będą wysełali dzieci za granicę albo poprzestaną na domowej edukacyi. W takim razie pewny upadek pensyj, które dziś ledwie dyszą, płacąc tysiące rubli moskiewskim nauczycielom. Wszakże i tu nie zupełnie jesteśmy bez winy. Przełożone pensyonatów warszawskich, o wiele łatwiej oparłyby się niesłusznym uroszczeniom reprezentantów władz, gdyby porozumiawszy się choćby tylko w sprawie szkół swoich — działały zgodnie.

Wstyd przyznać, że stan nauczycielski w Warszawie wogóle zmarniał. Historya oświaty kraju w swoim czasie powinna napiętnować wszystkie te indywidua które w trudnem położeniu dopuszczają się haniebnych czynów, jak łapówek za promocyą lub stopień lub co gorsza dopuszczają się donosów. — Dzieje się to tylko w gimnazyach, ponieważ szkoły prywatne mają dobór nauczycieli, znanych przełożonym z prawości charakteru.

Nauczyciele języka polskiego w gimnazyach warszawskich z małym wyjątkiem zanadto łatwo ulegają nieuzasadnionej w ustawach presyi, a męczą polskie dzieci tylko „perewodami" (tłumaczeniami) z głupiej książki Dubrawskiego i na wszelki wyraz ogłupiającej gramatyki polskiej, napisanej po rosyjsku przez Grubeckiego. Mówią, że pan Wierzbowskij drukuje dla użytku okręgu naukowego wypisy po rosyjsku do nauki języka polskiego dla wyższych klas gimnazyów szkół prywatnych. Byłby to nowy liść w wieńcu zasług, jakie sobie ten jegomość skarbi wobec rządu rosyjskiego.

Wiedeń, *13 lipca.*

(⩶) Coraz więcej wychodzi szydło z worka, pod względem zagranicznej polityki rosyjskiej. — Gabinet petersburski uważa chwilę obecną za porę sposobną do posunięcia się znowu o krok naprzód na drodze ku opanowaniu morza Czarnego i Konstantynopola. Właściwie byłby to nie krok, lecz skok ogromny. Komu ogłoszenie listu Skobelewa w *Now. Wrem* niby to z okazyi rocznicy śmierci bohatera z pod Plewny niedość było jasne, tego objaśnić już powinien fakt powszechnego w tej chwili zajmowania się sprawami ludów i krajów półwyspu Bałkańskiego ze strony dziennikarstwa rosyjskiego. Słusznie mówi *N. Reforma*, że w występowaniu dziennikarzy rosyjskich nie ma ani przypadku, ani działania na własną rękę. Komuby zaś i ten fakt nie wystarczał jeszcze, ten znajdzie w *Sowrem. Iswiest.* znaczenie tego wszystkiego wypisane jasno i bez ogródki.

Na odbywającej się właśnie konferencyi londyńskiej w sprawie egipskiej, Rosya zachowuje się w sposób zagadkowo wstrzemięźliwy. Dyplomacyi francuskiej zdaje się, że sprawa egipska jest sprawą wyłącznie angielsko-francuską i więcej finansową niż polityczną; że przeto inne mocarstwa nie interesują się nią wcale, lecz są neutralnymi sędziami pomiędzy gabinetami londyńskim a paryskim. Jeżeli dnia 9 b. m. wysłany z Londynu dziennikom paryskim komunikat półurzędowy powiada: „Chwilowo Austryę, Niemcy, Rosyę, Włochy i Turcyę dla biernego ich zachowywania się na konferencyi nazwać trzeba stronami neutralnemi," to dobrze, że autorowie komunikatu tego, może bezwiednie, uczynlili pewne zastrzeżenie w wyrazie: „chwilowo"; albowiem prawie w tej samej chwili *Sowr. Iswięst.* pouczają ich całkiem niedwuznacznie o znaczeniu tej „neutralności" rosyjskiej.

Według dziennika tego, Rosya chce niczego więcej, ani mniej, jak żeby mocarstwa na konferencyi londyńskiej, przyznały jej prawo obsadzenia Dardanelów, podobnie jak Anglia opanowała kanał Sueski. Gdyby Anglia przeprowadziła zneutralizowanie kanału Sueskiego w tym duchu, żeby ani na wodach jego, ani w jego pobliżu nie mogły odbywać się działania wojenne, to i co do cieśniny Dardanelskiej interes rosyjski wymaga takiejsamej neutralizacyi. *Sowrem. Iswiest.* wychodzą bowiem z tego założenia, że, jak kanał Sueski faktycznie do Anglii należy, tak Dardanele należą faktycznie nie do Turcyi lecz do Rosyi, wypowiadają to nawet bez ogródki. Dardanele, zdaniem organu rosyjskiego, więcej jeszcze wymagają zneutralizowania, niż ów kanał; ten bowiem łączy oceany otwarte dla każdego, podczas gdy Dardanele stanowią przystęp tylko do morza Czarnego, które, z wyjątkiem małej Rumunii, należy wyłącznie do zakresu potęgi rosyjskiej. „Cóż na morzu Czarnem mają do czynienia obce statki wojenne?" pytają *Sowr. Iswiest.* — „Rosyi mniej o to chodzi, żeby morze Czarne było zamknięte dla obcych statków wojennych, jak o to, żeby Rosya a nie Turcya, miała straż nad Dardanelami."

Mniemamy, że mocarstwa po słuszności ocenią to niepospolicie skromne żądanie Rosyi, skromne o tyle, że chciałaby sobie i Turcyi i niewątpliwie innym mocarstwom, które nie mogłyby przypatrywać się spokojnie, oszczędzić rozlewu krwi w dobijaniu się panowania nad Dardanelami, które już car Aleksander I nazwał jedną z bram swego domu.

Rosya raz już była w posiadaniu tej bramy. Gdy wicekról egipski Mehemet Ali w r. 1832 podniósł bunt przeciw zwierzchnikowi swemu i w zwycięskiej kampanii podsunął się już prawie naprzeciw Konstantynopola, zająwszy na azyatyckiem pobrzeżu morza Białego (Marmora) Brusę, car Mikołaj I ofiaruje Turcyi swą pomoc, którą też przerażony sułtan Machmud II przyjmuje. Wtedy to przyszedł do skutku słynny traktat rosysko-turecki, zawarty w Hunkiar Iskelessi dnia 8 czerwca r. 1833, mocą którego Turcya między innemi warunkami przyjęła i ten, żeby tylko statki rosyjskie miały wolny przystęp do Bosforu, morza Białego i Dardanelów, żeby zaś dla statków innych mocarstw cieśnina ta była zamknięta. Zmienność losów, szczególniej wojna Krymska położyła na pewien czas kres zamiarom rosyjskim, które, nie osiągnięte także po ostatniej wojnie rosyjsko-tureckiej, występują teraz znów na jaw. Przypadek zrządza, że jak w roku 1833, tak i teras sprawa egipska ma służyć Rosyi do postawienia się na straży u „bramy domu swego", przez którą przeszedłszy, ma już tylko krok jeden do położonego w pięknym ogrodzie Konstantynopola.

Kronika Paryska.

Paryż, *26 czerwca.*

(Ciąg dalszy.)

To też jesteśmy przekonania, że słynne *pickpockety* paryskie w tym względzie za wygranę dały i nie zachodzą na wystawę, aby sobie napróżno nie robić oskomy, a zarazem dla widoku samego ceny wejścia nie tracić. Za to tłumami całemi od ranka aż do zamknięcia odbywają się tu poważne pielgrzymki rozmaitego wieku Paryżanek, a twarze ich tak są uroczyście nastrojone, oczy jaśniej jeszcze jak owe brylanty świecą, a czasem je taka mgła rozrzewnienia, zachwytu i pożądliwości powleka, że objawy podobne spostrzegać można jedynie po kościołach, u stóp Ukrzyżowanego i na twarzach bardzo już wypróbowanych dewotek. O ile nawet zaobserwować się nam dało, nie tyle znaczy dla nich wewnętrzna wartość, ile zewnętrzne błyszczenie. Słynnego bowiem Wielkiego Regenta zwykle dość obojętnie pomijają, a już całemi godzinami stoją przy garniturze z czarnych pereł, jakim to niegdyś cesarzowa Eugenia udarowała starego Koszelewa, o czem z jego pamiętników wiemy, lub przy naszyjniku z turkusów, jakiemu podobno w całym świecie nie ma być nic równego. Jakkolwiekbądź ów zapał dla klejnotów wyjdzie Paryżowi na dobre, gdyż dochód z wystawy przeznaczony jest na szkoły fachowe (*ecoles professionelles*) dla, których nigdy funduszów zanadto nie będzie.

Wystawą sztuki także lubo innego rodzaju jest teatr. Dawniej czytelników mych częstowałem sprawozdaniami z niego aż do przesytu, później z wielu względów, nie odemnie zależnych, musiałem go cokolwiek zaniedbać. Dziś na sprawozdania zeń właściwie jest trochę zapóźno, gdyż teatra jedne po drugich z powodu pory letniej się zamykają, ale, idąc za przysłowiem francuskiem *mieux vaut tard que jamais*, przynajmniej najbardziej interesujące fakta zanotować bodajby w krótkości potrzeba.

Do ewenementów nie tylko w Paryżu, ale w świecie nawet całym zwykła należeć każda nowość, z jaką występuje każda *Comédie Française*. Od czasu, kiedyśmy o teatrze nie mówili, dała ona ich kilka, ze względu jednak na ich małą wartość, zajmijmy się tylko najważniejszą i ostatnią. Jest to trzyaktowa komedya p. Bisson p. t. *Depute de Bambignac.*

Niejaki pan Chantelaur w zamku tegoż nazwiska na prowincyi nudzi się fatalnie w towarzystwie niedawno poślubionej swej żony, tudzież jej matki, zagorzałej dewotki i legitymistki i przemyśla, pod jakim pozorem mógłby dla odświeżenia się uciec choćby na krótko do kochanego Paryża. Ponieważ tak samo, jak istnieje bóg zakochanych, jest również taki i dla komedyopisarzy, przeto on znudzonemu szlachcicowi zsyła sąsiada, który mu zwiastuje, że w niezbyt odległej miejscowości *Bambignac* będą się odbywać wybory na deputowanego. A gdybym ja jako kandydat stanął — zapytuje mimochodem Chantelaur — a matka gorliwie ten pomysł jego popiera, przypuszcza bowiem, że tron i kościół zyska w jej zięciu znakomitego bojownika. Chantelaur więc z tego korzysta, do Bombignac, gdzie wie, że wybrany być nie może, bo nie jest przez nikogo znany, posyła w swojem imieniu sekretarza i przyjaciela niejakiego Pinteau, a sam do Paryża zmywa, uprzedzony już, że tam czekać na niego będzie czarująca śpiewaczka.

Pinteau tymczasem, który jest w duszy gorliwym republikaninem — daje się pociągnąć zapałowi wyborców i chociaż jako legitymista stawał, składa wyznanie wiary republikańskie i wybranym pozostaje. Chantelaur, o niczem nie wiedząc, wraca do domu i kiedy go świekra o rezultat wyborów dopytuje, utrzymuje, że pozostał w znacznej mniejszości. Tymczasem Pinteau przybywa i odkrywa się, że patron jego został wybrany i to jako deputowany republikański. Następuje naturalnie scena gwałtowna, wyrzuty i łajania wzajemne i Chantelaur w pasyi do tego jak czas przepędzał się przyznaje, przyczynę wszystkiego na nudy w wiejskim pobycie składając. Potem z poselskiej swej funkcyi bierze dymisyę i wszyscy na mieszkanie do Paryża się przenoszą. Pomijamy już zawikłania takie jak *qui pro quo*, wynikające ztąd, że Pinteau w czasie tej elektorskiej kampanii stosuneczek z jakąś damą w imieniu Chantelaura zawiązał, że dama ta przybywa do zamku, że Chantelaur z początku myśli, iż to jego śpiewaczka paryska i t. d., bez końca.

Somme toute, jest to farsa i farsa bardzo płaska, a tem mniej wartości przedstawia, że cechą oryginalności wcale się nie odznacza, gdyż komedya z przed laty trzydziestu *le Mari à la campagne* daleko zręczniej ten sam przedmiot traktowała. Dowcipu, scen komicznych i wesołych nie brak i tu wprawdzie, ale też są i błędy krzyczące, a już wadą nie do darowania jest, że owa świekra, która ma być wszystkiego złego przyczyną, wypowiada morały tak uczciwe, zacne i słuszne, że każdy na nie mimowoli pisać się musi. W całym świecie teściowe nie cieszą się wielką miłością, ale specyalnie za rodzaj jędz i plagę zięciów uważają ich Francuzi Czy przekonanie takie jest słuszne, w to wchodzić nie chcemy, notujemy tylko fakt, że każda *belle-mere* i w literaturze i w obyczajach tutejszych jest przedmiotem szykany i nieraz bolesnych bardzo żartów. Niemniej wcale niepopularnym jest tu teraz i legitymizm i dewocya, a ponieważ autor przeciwko prądowi chce płynąć, uznania więc zyskać nie może. Nadto komedya p. Bisson będąc bardzo niezręcznym wodewilem, wcale nie robi zaszczytu zasłużonemu domowi Moliera, na deski jego się dostając, a wyborna gra braci Coquelin słabizn jej pokryć nie jest w możności. Takich zaś błędów dopuścił się w tym sezonie *Théatre Français* aż dwa razy, gdyż wystawiana tu także komedya Meilhac'a *la Duchesse Martin*, acz już od poprzedniej o wiele jest lepsza, nie wychodzi jednakże po za poziom fars i teatr poważny dekonsyderuje. Pan Perrin, dyrektor w administracyi swej błędy na błędach gromadzi, dla tego przewodnictwo sceny, należącej bądź co bądź do najprzedniejszych w świecie, niedługo z ręki jego się wyśliźnie. Domniemana zmiana, następców jego wymieniają już cichaczem, a między nimi figuruje także imię naszego rodaka, E. Chojeckiego (Charles Edmond). Nie wątpimy, że talenta jego wybornie na tem polu zużytkowaćby się dały, czy jednak dla gwaru i pracy olbrzymiej zechce porzucić spokojne zajęcie bibliotekarza w senacie, czy będzie miał odwagę rozstać się z ciszą swojej willi w *Bellevue*, wielkie to pytanie.

Ważniejszym faktem w życiu teatralnem aniżeli wymienione, jest przedstawienie i szalone powodzenie Macbetha w Porte Saint Martin. Co-by to powiedział na to Voltaire, gdyby z grobu powstał i zobaczył jak najinteligentniejsza publika na Szekspira z zapałem bieży i to jeszcze na tragedyę, która mu się jako najwstrętniejsza ze wszystkich przedstawiała? A jednak choć od czasu owych dzikich opinij sto lat już ubiegło, w każdym przeciętnym Francuzie do nieśmiertelnego dramaturga angielskiego tkwiła jakaś nieprzezwyciężona niechęć i wszystkie próby przedstawień jego dramatów upadały *à plate conture*. Trzeba było dopiero talentu i odwagi Sary Bernard, aby te lody złamać, aby geniusza i psychologa w całej potędze pokazać. Nowego przekładu Macbetha w tym celu dokonał Richepin, a lubo nie jest to przekład bez zarzutu i wiele stracił na tem, że metryczną mowę oryginału na prozę zamieniono, charakter jednak i szorstkość szczęśliwie zostały zachowane. Że zaś Sara dobrała sobie znakomitego współtowarzysza w aktorze Marais (rola Makbeta) całość więc wychodzi wspaniale a szczególniej cały ustęp, kiedy wyrzuty sumienia trapić zbrodniarzy już poczynają, jest nieporównany. Sara Bernard w rolach przeważnie kobiecością przeładowanych, w rolach miękkich i łagodnych wcale sympatyczną nie jest, ale też za to w gwałtownych i w takich, gdzie zła ludzka natura a silne namiętności na jaw wychodzą, jest prawdziwą potęgą. Niczem w porównaniu do niej Ristori, niczem Ziegler, którąśmy mieli sposobność w tejże roli oglądać, a nawet krzyk przeraźliwy, nerwowy, jakim Sara często posługiwać się lubi i jaki zwykle działa na słuchacza niemile, tu nadaje się zupełnie do grozy sytuacyi. Jedna rzecz tylko niekoniecznie nam się podoba, mianowicie zbytni w grze naturalizm. W słynnej scenie, gdzie lady Macbeth z lampką w ręku i w koszuli na scenie się zjawia, Sara pojmuje to zupełnie dosłownie i wybiega boso w prawdziwie alkowianym negliżu. Zamiłowanie dla sztuki i prawdy idzie tu zadaleko, zwłaszcza że kobieta koniecznie winna zwracać uwagę na wrażenie, jakie zewnętrznością swoją wywiera. Któż zaś nie wie, że właściwością fizyczną tej wielkiej artystki jest chudość straszna, do szkieletu ją prawie zbliżająca? Owe więc bose nóżki, owe słomiane i cienkie jak patyczki łydki — postać cała zresztą w przesadnym negliżu — to, że z racyi Szekspira użyjemy angielskiego terminu, w całem znaczeniu tego słowa jest shocking. Sara Bernhardt wyjechała teraz do Londynu, przedstawienia więc Makbeta w Paryżu ustały i rozpoczną się zapewne za kanałem. Mamy więc nadzieję, że towarzystwo angielskie Very fashionable, zważające na *decorum*, przesady tej zdoła ją oduczyć. (C. d. n.)

Może na czasie będzie przypomnieć czytelnikom przy tej sposobności wydane przez posła Chrzanowskiego w r. 1871 w Krakowie: *Pisma wojskowo-polityczne generała Wojc. Chrzanowskiego* z obszernym wstępem, zawierającym rozprawę wydawcy o wschodnio-europejskiej polityce rosyjskiej.

Akcya ratunkowa.

Tarnobrzeg, 12 lipca. Właśnie wróciłem z wycieczki do miejscowości nawiedzonych tegoroczną powodzią w tutejszym powiecie. Zgrozą przejmuje widok np. wsi Wrzawy, miejscowości położonej w klinie między Wisłą a Sanem, wsi, którą można nazwać Egiptem galicyjskim, a na którą rzeki połowy Galicyi wieki pracowały, aby ją użyźnić. Ani śladu owych bujnych plonów, jakimi się przedwcześnie cieszono. W nisko położonych miejscach jeszcze dziś można łodzią płynąć po łanach zboża. Klęska straszna. To też mieszkańcy za bezcen pozbywają się dobytku, którego nie ma czem żywić. Nawet gęsi wysprzedają, sztukę można kupić za 25 ct. Nierogacizny i za darmo nie chcą brać, bo zapadają w jakąś chorobę i w drodze giną. Zewsząd zalatuje cię nieprzyjemny odor zgnilizny. Byłoby do życzenia, aby na pewien przeciąg czasu osiadł lekarz we Wrzawach, bo wskutek upałów i szkodliwych wyziewów mogą się tam wywiązać zaraźliwe choroby.

Z wszystkich stron kraju dotkniętych powodzią, nadchodzą doniesienia podobne powyższemu. Zewsząd wyrażają obawę rozwinięcia się chorób zaraźliwych z powodu, iż w bardzo wielu miejscowościach zatrzymały się wody i potworzyły bagniska, z których się rozchodzą szkodliwe wyziewy. Przybywa do tego jeszcze wróg drugi, nędza coraz się wzmagająca. Co dotychczas zrobiono w celu zapobieżenia nędzy, to kropla w morzu — zaś w sprawie sanitarnej poczęto dopiero ze względu na panującą we Francyi cholerę narady, które spodziewamy się, że szybko doprowadzą do czynu, a obejmą całość tej sprawy, więc nietylko ochronę od wroga zbliżającego się z zewnątrz, lecz i od tego, co w kraju samym powstać może. Koniecznem jest przeto, aby lekarze powiatowi, nie spuszczając się na sprawozdania wójtów, których wartość bardzo jest problematyczną, sami objechali okolice niżej położone, w których dotychczas stoi woda i błotnisty namuł, aby stan zdrowia w okolicach tych zbadali, i rychło zaprojektowali potrzebne środki zaradcze.

Co się zaś tycze zapobieżenia nędzy — to najważniejszym, jedynym środkiem są roboty publiczne — o których rychłe rozpoczęcie nie przestaniemy się upominać. Wiemy, że przygotowania wymagają pewnego czasu — ale są też roboty, które bezzwłocznie podjąćby można, zwłaszcza około dróg powiatowych, krajowych i gminnych, naprawy uszkodzonych przez wylewy wałów i t. p. Rozdawanie żywności, to tylko chwilowy a w bardzo wielu miejscowościach nawet nie zawsze skuteczny środek, bo nieraz dostanie się ona do rąk mniej potrzebujących, a prawdziwa nędza nie zawsze się zdoła docisnąć do źródła pomocy. Ale zarobek dostanie się z pewnością najpotrzebniejszym i najgodniejszym, bo tym co chcą pracować.

Zwracając się w tych sprawach do rządu, jako tego, który najbardziej jest powołanym do przyjścia z pomocą — nie zapominajmy, iż akcya ratunkowa rządu będzie tem bardziej energiczna, szybka i na większą skalę wymierzona, im energiczniej zajmą się tem powołane w pierwszym rzędzie do przedstawiania potrzeb ludności Rady powiatowe. Niech każda Rada zbada dokładnie, co w powiecie mogłoby być do zrobienia, niech autonomiczny inżynier powiatowy przygotuje pierwsze projekta, niech się Rada upomni u rządu o rychłe wyasygnowanie potrzebnych funduszów— a rząd widząc działalność taką z dołu, nie będzie mógł się ociągać. Początek do tego dała Rada powiatowa jasielska na wniosek p. Karola Rogawskiego — i rozesłała też pismo w tym duchu do wszystkich Rad w kraju. Również energicznie zajęto się tą sprawą w przemyskiem, gdzie po wiecu ludowym dnia 11 b. m. odbyło się zaraz posiedzenie komitetu ratunkowego, o którego czynnościach donosi *Dziennik Polski:*

„Wysłano delegatów do rozdzielenia kukurudzy w gminach głodem dotkniętych, w poniedziałek zaś rozdzieloną będzie sól i pasza, według wykazów delegatów, wysłanych przedtem dla zdania sprawy o stanie szkód wylewem zrządzonych.

„Na tem posiedzeniu złożył sekretarz starostwa, p. Olszewski, jako członek komitetu sprawozdanie z czynności swej około spuszczenia wód stojących na znacznych obszarach, które spowodują niezdrowe wyziewy, a wobec grasującej już w Europie cholery, tem bardziej są niebezpieczne. Czynność tę mozolną i wymagającą fachowej wiedzy, objął p. Olszewski po odjeździe p. Karpuszki, inżyniera z wydziału krajowego. Roboty nad spuszczeniem wód są w pełnym toku. Kopią się rowy i spusty, a ludność miejscowa, skutkiem tych robót ma zarobek, wystarczający na utrzymanie.

„W końcu przedstawił p. Olszewski nagłą sprawę uregulowania Wiszni, rzeczki, której koryto jest za wysokie w stosunku do sąsiednich obszarów. Ponieważ sprawa ta dotyczy dwóch powiatów, przeto uchwalono wezwać obydwa wydziały powiatowe, aby odniosły się z tem wspólnie do wydziału krajowego. Drugą sprawę, oczyszczenia i uregulowania kanału Bucowskiego, odłożono do następnego posiedzenia."

Spółka rolnicza w Tarnopolu ofiarowała dla dotkniętych powodzią dwa wagony żyta z tegorocznego zbioru, za co marszałek Zybilkiewicz telegraficznie podziękował. Również i hr. Leonard Piniński z Grzymałowa, obiecał zebrać między sąsiadami dwa wagony zboża. Żyzne Podole, klęską niedotknięte, mogłoby jeszcze najwięcej uczynić dla ulżenia nędzy w innych okolicach kraju.

Przegląd polityczny.

Kraków, 15 lipca

Wczorajszy nasz telegram wiedeński o akcyi prowadzonej przez Chlumetzky'ego na własną rękę, po za plecami zjednoczonej lewicy — znajduje dobrą ilustracyę w artykule berneńskiego *Tagesbote*, które to pismo jest jak wiadomo organem osobistym Chlumetzky'ego i najwierniej myśl jego oddaje. *Tagesbote* podnosząc kompromis, zawarty przy wyborach z wielkiej własności morawskiej, broni w ogóle polityki kompromisów, a zwłaszcza z partyą środka — i powiada: „Wiemy, że partya środka będzie silnie na nas oddziaływać, ale przeciw takiemu oddziaływaniu nie mamy nic do zarzucenia. Członkowie partyi środka występować będą w sposób miarkujący, łagodzący, będą się starali unikać każdej żywej, ze skandalami graniczącej sceny, a o ile to bez naruszenia naszych zasad jest możliwem, będziemy im za to wdzięczni". Jest w tem pośrednio przyznanie, że „zjednoczona" była nieraz przyczyną scen „graniczących ze skandalem." Ale bardziej jeszcze ciekawym jest dalszy ustęp artykułu, zapowiadający kompromis także i w Radzie państwa: „Zawarliśmy — powiada *Tagesbote* — dla morawskiego Sejmu alians z partyą środka i spodziewamy się rozciągnąć go także i na Radę państwa — spodziewamy się, że w przyszłości klub Coroniniego ściślej jeszcze zbliży się do lewicy, niż dotychczas. Tylko ten może przeciw sojuszowi temu podnosić zarzuty, kto w ogóle jest przeciw koalicyom różnych stronnictw, kto nie uznaje, że takie zbliżenie się, takie stawanie „ramię do ramienia" jest nie tylko użytecznem, ale i koniecznem być może. Do kogoż mogłaby się przyłączyć partya wiernokonstytucyjna? Do feudałów? Alež wtedy trzebaby wprost rzucić się w objęcia reakcyi i jeszcze w dodatku do drogiego nabytku wziąć— federalizm. Do klerykałów? To mogłoby się stać tylko na zasadzię niemieckiej narodowości i możnaby tego bronić, gdyby ci klerykalni w gronie swym liczyli wielu Lienbacherów, wtedy bowiem byliby oni prawdziwymi Niemcami a nie Rzymianami, którzy zatracili swoją niemiecką cechę. Sojusz z niemiecką partyą środka spoczywa na silnej, ważnej, głębokiej i stanowczej podstawie: na solidarnem opieraniu się federacyjnemu ustrojowi państwa".

A więc już nie tylko Coronini— do niedawna tak przez ortodoksów centralizmu potępiany — ale nawet Lienbacher jest panu Chlumetzky'emu do kompromisu dobry. Gdyby nie okoliczność, że Lienbacher już dawno od sojuszu prawicy się oderwał, że zatem nie mamy się już czego pozbywać — odstąpilibyśmy go p. Chlumetzky'emu jako sojusznika z dopłatą życzenia, aby na nim tak samo wyszedł jak my.

N. fr. Presse z powodu tych nowych aliansów na własną rękę zawieranych, robi bardzo kwaśną minę. Nie zaprzecza im, ale kładzie je na karb — kanikuły i wyraża nadzieję, że przy nadejściu chłodniejszej pory roku i rozpoczęciu sesyi parlamentu, mania kompromisów sama ustanie. — Zobaczymy.

Rewolucyoniści rosyjscy ucichli. Od czasu do czasu nadchodzą z rozlicznych stron caratu najczęściej do dzienników niemieckich zapewnienia, iż zostali rozbici, to znów że sami się poróżnili, ułatwiając tym sposobem władzom zupełne paraliżowanie ich działalności, słowem, półurzędowe lub inspirowane wiadomości w tym względzie brzmią jednolicie, że rewolucya w Rosyi zręcznością i gorliwością rządu została zgnieciona. Jednocześnie z tak pomyślnemi dla dzisiejszego rządu w Rosyi pogłoskami, znajdują obieg inne, bardziej powszechne i interesujące. Berliński korespondent z pewnością najbardziej urzędowego organu *Mosk. Wiedm.* donosi panu Katkowowi, iż w tych dniach stanowczo już zawartą i podpisaną została konwencya pomiędzy rządami Niemiec i Rosyi, w celu wspólnego działania przeciw anarchistom. Na początek mniej lękliwi a uprzejmi Niemcy obowiązują się bacznie śledzić i zapobiegać konspiracyom i akcyi pojedynczych osób na szkodę caratu, praktykowanej na niemieckiem terytoryum. Poddani białego cara, nad Spreą więcej niż gdziekolwiek doznawać będą opieki i pieczołowitości władz. Bez specyalnego pozwolenia wydanego przez władze pruskie w porozumieniu z rosyjskiemi, nie wolno będzie poddanym rosyjskim zamieszkiwać w Niemczech, chociażby opatrzeni byli najlegalniejszemi paszportami. A dla uzyskania takiej karty pobytu interesowani obowiązani są nie tylko określić, lecz „udowodnić" potrzebę i przyczynę zamieszkiwania ich w krajach cesarstwa niemieckiego. Czy w ten sposób okazywana Rosyi kurtuazya pruska wyda jakiekolwiek korzystne dla interesowanych rezultaty, z góry można powątpiewać, lecz prawdą jest, iż Niemcy uprzejmością swoją pozyskać chcą bodaj na przyszłość wdzięczność Rosyi i znów tegoż rodzaju usług zażądać. Nader interesującym jest ustęp korespondencyi, w którym anarchistyczna propaganda w Niemczech przedstawioną jest przez Rosyanina, jako nie na żarty trwożąca urzędowe sfery Berlina. Dosyć prawdopodobna ta wiadomość usprawiedliwia w części pomoc, jaką niosą Niemcy, zostający w niebezpieczeństwie przewrotu Rosyi. Swój swego wspomaga.

Ruch anarchistyczny w Rosyi jak i Niemczech dla nas w dzisiejszym stanie rzeczy powinienby pozostać widowiskiem tylko, którego niepodobna tracić z oczu, lecz ani oklaskiwać, ani domyślać się końca nie potrzebujemy. Tymczasem usiłowaniami, jak śmiało można przypuszczać, obu „zjednoczonych" rządów i „zbratanych" narodowości, na ziemiach polskich, zarówno pod pruskim jak i rosyjskim zaborem podziemni jacyś agitatorzy sieją ziarna tego właśnie kąkolu, który u siebie wszelkiemi środkami wypleniają. Niemieckie dzienniki donoszą o proklamacyach rozrzucanych w Królestwie przez „socyalistów polskich" a drukowanych nie tylko po polsku, lecz i w niemieckim języku. Sama wiadomość, iż tekst jest dwujęzyczny, wskazuje źródło pochodzenia proklamacyj.

Dokument ten wydany jakoby w Zgierzu w Królestwie, brzmi:

„Towarzysze! Smutną podajemy wam wiadomość. Byliśmy zniewoleni, chociaż ze wstrętem, splamić się krwią naszego kolegi Franciszka Helschera, członka organizacyi w Zgierzu, ze wstrętem i obrzydzeniem, powtarzamy, gdyż dotychczas nie nawykliśmy jeszcze do straszliwego krwi rozlewu, jak rząd nasz. Helscher nie dosyć miał siły moralnej, by się oprzeć różnorakim wpływom. Wyżej on stawiał interes osobisty po nad dobro ogółu. Starał się wtrącić do więzienia kilku robotników, a groził, że nie jednego jeszcze dostanie pod klucz. Pozostało nam tedy: albo utracić wielu towarzyszy, albo zrobić nieszkodliwym Helschera. Wybraliśmy drugą ostateczność i tak dognała śmierć Helschera, zwyczajnie jak każdego zdrajcę. Kto wstępuje na pole walki, wie dobrze, że każdej chwili grożą mu cytadela, albo śniegiem pokryte pustynie Syberyi. Kto nie ma siły, ażeby podjąć walkę na śmierć, niech raczej trzyma się na uboczu; lepiej bowiem, że my słabi liczebnie, niż żebyśmy liczyli wśród siebie zdrajców. Niech o tem pamięta każdy, że śmierć tylko spotka zdrajcę, bez względu na to, co go spowodowało do zdrady, czy strach, czy interes osobisty, zdrajcę w więzieniu, czy na wolności."

Przypuszczając nawet, iż prawdą jest, co pisze „komitet", zachodzi kwestya, czy Franz Helscher był Polakiem? Chyba nie. A więc panowie Niemcy w pochodzie na Wschód pozbyli się landsmana. Ich to rzecz, a my pretensye tylko moglibyśmy mieć, że czynią to na ziemi, która ich przygarnęła, zanieczyszczają miejsce, gdzie im gościnność okazano. Niemiecki obyczaj; lecz kryje się pod tem wszystkiem żądza szkodzenia i kompromitowania nas; a wobec przytoczonych urzędowych zapewnień o zgnieceniu rewolucyi w caracie, właśnie w tym czasie ogłaszane tego rodzaju groźne fakta „polskiego rewolucyonizmu" nie mogą być bez powziętego z góry planu. Rosya spokojna, więc Polacy nurtują, bo polonizm, jak już powiedział pan Katkow, jest główną przyczyną nihilizmu!

Telegram z Petersburga doniósł nam wczoraj, iż senat rosyjski nadał Ziemstwom prawo wnoszenia do niego petycyj, określających żądania i zawierających prośby o zmianę istniejących, a ukazami carów uświęconych ustaw, przepisów i t. d. Błahy, absolutnie żadnej realnej wartości nie mający fakt, śmieszny nawet w oczach mieszkańców wszystkich bez wyjątku europejskich krajów, urzędowe organa prasy rosyjskiej podnoszą do znaczenia konstytucyi niemal. Wspaniałomyślny senat pozwala żądać, prosić, to znaczy, pozwala Ziemstwom wypowiadać swoje potrzeby, lecz ani wzmianki nie ma o tem, czy je uwzględniać zechce, czy zastanawiać się raczy nad niemi, a wreszcie, czy car „najmiłościwiej" potwierdzi i każe wykonać słuszne żądania swoich poddanych. Od wieków już proszono w Rosyi; proszący często za to tylko, że prosić się ośmielili, znaleźli się na Sybirze. W roku 1867 ministerstwo spraw wewnętrznych pozwoliło wnosić petycye do cara a siebie pośrednikiem mianowało; w roku 1873 senatowi przedstawiono petycyę jednego Ziemstwa, które się oświadczyło za zniesieniem kary cielesnej dla chłopów u siebie tylko ze względów humanitarnych. Senat znalazł w tem liberalizm do najwyższego stopnia posunięty, ziemstwo rozwiązał, petycyj wnosić zabronił wszystkim i we wszelkich sprawach. Obecnie nowy puszczono szmermel, zabłyszczał w płatnych przez rząd dziennikach; ogłoszono nową erę w despotycznem państwie, erę swobody słowa i myśli, a wszystko to tylko nędzna farsa dla bałamucenia opinii, która z każdym dniem mniej wierzy frazesom a czeka na czyny.

W naczelnym artykule niedzielnego numeru *Nordd. Alg. Ztg.* odpiera zarzut, jaki spotkał rząd niemiecki ze strony francuskiej prasy o potajemne knowania i intrygowania przeciwko ugodzie francusko chińskiej, oraz o przyczynienie się do obecnego zatargu. *Figaro* twierdzi, że Niemcy z swoim żelaznym kanclerzem na czele, widząc niezwykłe powodzenie oręża francuskiego w Tonkinie i przeczuwając możliwy rozrost jej kolonialnych stosunków w Azyi, postanowili tym powodzeniom Francyi położyć koniec. Narzędziem do tego stać się miał p. Brandt, cesarski poseł w Pekinie, który przeczuwając tryumf Francyi, po licznych a zwycięskich bitwach w Tonkinie utworzył z ambasadorów innych państw Europy ligę przeciwko republice i gdy przyszło wreszcie w maju b. r. do zawarcia ugody w Tientsin, tyle nastawiał panu Fournier przeszkód, iż ten musiał się zgodzić na mniej korzystne dla Francyi warunki, niż pierwotnie mógł był uzyskać. Wreszcie, gdy i ten traktat, który podpisano ostatecznie, wydał się być Brandtowi za korzystnym dla Francyi, pojechał spiesznie do stolicy Niebieskiego Państwa i dotąd tam intrygował, dopóki Li-hung-tschanga nie skłonił do zmiany pierwotnego przychylnego dla Francyi usposobienia a podjęcia myśli odwetu.— Zatarg więc na skutek zajścia w Langson wywołany, mają Francuzi — tak pisze *Figaro* — jedynie niemieckiemu ambasadorowi Brandtowi do zawdzięczenia. Oburzona temi doniesieniami *Norddeutscherka* zżyma się na *Figaro* i na Francuzów w ogólności, i zaklinając się na sumienne przez Niemcy wykonywanie narodowego prawa, odpiera te insynuacye, nazywając je poprostu potwarzą. Miota się na publiczność francuską, że czytywać chce tak stronnicze pismo, na rząd tamtejszy, iż nie poskromi podburzającego umysły dziennika, na samą siebie, że mu odpowiadać musi. A odpowiada przecież i usprawiedliwia p. Brandta i stara się usunąć z niego ciążący zarzut, gdyż podaje jako fakt niezaprzeczenie prawdziwy, iż przed pierwszym jeszcze wybuchem wojny w Tonkinie, opuścił pan Brandt swoje stanowisko w Pekinie i udał się za urlopem do kraju, a powrócił na posadę swoją dopiero przed pół rokiem i nie czynił żadnych zabiegów około zerwania ugody francusko-chińskiej, bo takie postępowanie sprzeciwiałoby się wprost polityce rządu jego państwa, który w rozszerzaniu stosunków kolonizacyjnych Francyi, widzi dla całej Europy i dla siebie niezmierne handlowe korzyści.

W kwestyi nowej wojny tonkińskiej zapisuje *Pall Mall Gasette* pogłoski, jakoby Francya zawarła z Portugalią przeciwko Chinom układ tajemny, mocą którego Portugalia dozwoli Francuzom zająć tymczasowo osadę Macao, aby ztamtąd mogli żołnierze generała Miota tem łatwiej uczynić napad na miasto Kanton, którego od strony morza żadną miarą oblegać nie można. Jako wynagrodzenie za tę usługę, mają Francuzi uzyskać od Chin przyznanie dla Portugalii zwierzchnictwa nad terytoryum Macao i nie roszczenia sobie do tej krainy żadnej już zgoła pretensyi. Jest to tylko pogłoską, której autentyczności nie można jeszcze dzisiaj stwierdzić.

Dnia 12 b. m. wieczorem odbyła się znów w Foreign Office narada finansowych pomocników delegatów konferencyi londyńskiej. Mimo, iż prac przygotowanych mieli dużo, a posiedzenie wspólne trwało dość długo, nie doprowadzili przecież do żadnych pozytywnych rezultatów. — O obecnym stanie konferencyi piszą z Londynu: Pomiędzy rozmaitymi projektami, rządowi angielskiemu, w sprawie uregulowania interesów egipskich przedłożonemi, jeden szczególniej zwraca na siebie uwagę, w którym jako źródła pokrycia rocznego deficytu i odsetek od przyszłej pożyczki 8 milionowej podano: 1) Zaprowadzenie podatku od posiadłości cudzoziemców, 2) utworzenie monopolu tytoniowego, 3) ustanowienie nowego podatku dochodowego. Według obliczeń przypuszczalnych pierwsze źródło przyniosłoby rocznie blisko 150.000 funtów szterl. Trudniej już oznaczyć jest dochód z monopolu tytoniowego. Najważniejszym jednak jest trzeci środek zaradczy. On sam już przez się nietylko wystarczyłby do pokrycia całego rocznego deficytu w budżecie, ale ułatwiłby wypłacanie procentów od mającej się u Anglii zaciągnąć 4 proc. pożyczki oraz dałby możność rządowi egipskiemu do zredukowania o $1/5$ część podatku gruntowego, który na ludności bardzo ciąży.

Nie ulega już prawie wątpliwości, że na czele amerykańskiej unii stanie tym razem człowiek, który rzeczywiście godny jest prezydyalnego tytułu. Cleveland, przeciwko któremu z początku bardzo wiele podniosło się głosów, a którego kandydaturę podniosły i popierały głównie tylko delegacye stanów wschodnich, zyskał tymi czasy tyle uznania i zaufania, że go demokratyczna konwencya w Chicago uznała prawie jednogłośnie kandydatem na prezydenta Stanów zjednoczonych. Zwycięstwo to szybkie a stanowcze. Blaine, Arthur, Bayard, Hendrichs, Thurman, Macdonald, Randall, wszyscy zmaleli stanowczo wobec potężnej postaci Clevelanda. Zwolennicy pierwotni wszystkich tych panów oddali jemu jednemu prawie bez wyjątku swe głosy, tak że gdy w pierwszem imiennem głosowaniu miał tylko 475 głosów, to w drugiem otrzymał ich 683. Zostawszy tedy jedynym kandydatem amerykańskich demokratów zdaje się, że wkrótce ujrzy się zwierzchnikiem unii i plany swego stronnictwa przeprowadzić zdoła bez przeszkód.

Cholera.

Czytamy w *Dzienniku Polskim*:

Połączone Rady sanitarne, krajowa i miejska, odbyły dziś o godz. 10 posiedzenie. Wybrano przez aklamacyę prezydentem p. namiestnika Zaleskiego, drugim prezydentem p. Wacława Dąbrowskiego, pierwszym wiceprezydentem dra Biesiadeckiego, drugim dra Czyżewicza. Ustanowiono komisyę złożoną z pp. Hoszarda, Krówczyńskiego i Widmana celem ułożenia instrukcyj dla lekarzy i komisarzy cholerycznych, oraz wskazania sposobów, w jaki lekarze prywatni mają władzom donosić o wypadkach zasłabnięcia i śmierci na cholerę. Ta sama komisya ma ułożyć pouczenie dla księży celem ogłoszenia z ambon ludowi, jak się ma zachować w razie wybuchu epidemii. Drugą komisyę, składającą się z pp. Czyżewicza, Wąsowicza, Opolskiego, Piepesa, Kochanowskiego i Żulińskiego wybrano celem zaproponowania środków desinfekcyjnych, tudzież sposobu aplikowania tychże. Trzecią komisyę, składającą się z pp. Cassiny i Witza wybrano celem wypracowania instrukcyj dla komisarzy cholerycznych po powiatach, tudzież w dzielnicach miast poszczególnych.

Dalej postanowiono wezwać prezydyum Magistratu lwowskiego, aby na najbliższem posiedzeniu połączonych Rad przedłożyło projekt podziału miasta na dzielnice, urządzenia Izb ratunkowych z oznaczeniem ilości tychże, prócz tego wykaz wozów i noszów, oraz zażądano wymienienia lekarzy przeznaczonych do Izb ratunkowych. Dalej polecono prezydyum Magistratu, aby podało do wiadomości Rad połączonych swoje zarządzenia pod względem czyszczenia kanałów, placów, ulic, stawów, studzień, handlów skór itd., z wymienieniem komisyj, którym nadzór nad wykonaniem tych zarządzeń polecono. Przytem postanowiono prosić Magistrat, aby do komisyi tej zaproszono pp. dra Czyżewicza i radcę Magistratu Łyszkowskiego, a celem skuteczniejszego działania postanowiono zawezwać do komisyi jednego z funkcyonaryuszów policyi.

Również postanowiły połączone Rady sanitarne wezwać generalną komendę, aby delegowała dwóch lekarzy wojskowych do udziału w pracach Rad sanitarnych.

Na posiedzeniu tem obecnych było 23 członków, z których 14 miało prawo głosowania.

Wiadomości z południowej Francyi nie zapowiadają wcale rychłego ustąpienia epidemii. Liczba dzienna przypadków cholery z małemi zmianami utrzymuje się na tej samej wysokości, a z obu zapowietrzonych miast ludność bez przerwy ucieka, i tak Marsylią opuściło dotychczas do 100.000 osób, Tulon zaś liczy obecnie zaledwie 6000 mieszkańców. Dziś wyruszyć ma z Paryża minister spraw wewnętrznych Waldeck Rousseau, by naocznie zbadać te opłakane stosunki, dla których wyjednał w Izbie swym wnioskiem tak wielką pomoc pieniężną.

W obec nieustannej obawy, szereg środków zapobiegających cholerze powiększa się z dniem każdym: Szwajcarya świeżo naznaczyła kwarantannę dla podróżnych i towarów przybywających od Włoskiej granicy. Rosya przywróciła zeszłoroczne rozporządzenia w sprawie profilaktyki. Grecya lada dzień zabezpieczy się przeciw przywleczeniu epidemii na statkach pochodzących z przystani morza śródziemnego. Z Nowego Jorku donoszą o kwarantannie wyznaczonej na wyspie Kubie dla okrętów europejskich a zwłaszcza francuskich i włoskich; w końcu rząd niemiecki uwolnił od obowiązków stawienia się do ćwiczeń wszystkich urlopników i rezerwistów przemieszkujących we Francyi, Virchow zaś głośne dopomina się w ostatnim numerze berlińskiego pisma *Nation* o energiczne strzeżenie sueskiego kanału.

Słynny badacz cholerycznego jadu dr. prof. Koch nie znalazł uznania dla swych zaradczych środków w szeregach lekarzy i przyrodników francuskich. Nawet genialny Pasteur wystąpił w *Figarze* przeciw jego profilaktyce, dowodząc stanowczo, iż występowanie przeciw stosowaniu wody i wilgoci, jako środka desinfekcyjnego, może być wprost szkodliwe. Bakterye, pisze Pasteur, wysuszone na słońcu według rady dra Kocha stają się nadzwyczaj ruchliwe i lada ruch, lada powiew unosi je w powietrzu doprowadzając w zetknięcie z błoną śluzową ust i ułatwiając przez to udzielenie się epidemii, wilgoć zaś czyni je cięższemi i trudniejszemi do porwania z prądem powietrza. Również zabójczo musi wpływać przepis suszenia bielizny, odzieży i sprzętów zmarłego na cholerę: pokój w którym to suszenie odbywa się jest wielkiem i pewnem źródłem zarazy i nikt nie może tam spać lub przebywać bezkarnie, podczas gdy zwilżenie odpowiednio przeprowadzone, odrazu niszczy skuteczność jadu cholerycznego zawartego w tej bieliźnie lub odzieży.

Nic też dziwnego, iż minister handlu nie ufając teoryi suszenia odwołał się do akademii lekarskiej z żądaniem opinii co do przepisów profilaktycznych.

Sprawy szkolne.

(Rysunki w szkole realnej).

(Dalszy ciąg.)

Klasa I. Nauka w tej klasie stanowi podstawę tak odręcznych jak i geometrycznych rysunków. Według planu lekcyjnego traktowano ornament geometryczny z wolnej ręki. Uczniowie widocznie nabyli pożądanej wprawy, w kreskowaniu ornamentów widać należytą rutynę, a jeżeli co wytknąćby można, to chyba to, że w miejscach przecięcia się poszczególnych taśm w niektórych ornamentach pomiędzy sobą nie widać jednolitego przeprowadzenia. W ogólności rysunki klasy pierwszej słuszne wymagania zadowalają.

Klasa II. Wystawione rysunki, czyste kontury ornamentów i kontury z początkami cieniowania, umiejętnie i systematycznie przeprowadzonego, zadowolić mogą słuszne wymagania w zupełności.

Klasa III. Przeważnie ornamenty według wzorów, cieniowane tak kredą jak i piórkiem. Kontury w ogóle staranne i poprawne zasługują na uznanie, wykonanie cieniowania wyborne, chociaż w większej części rysunków nadto subtelne. Ostatnia ta okoliczność, której, jak wykazano, w zasadzie nie pochwalamy, dałaby się tu o tyle usprawiedliwić, że są to rysunki z wzorów. Tak n. p. rysunek ucznia Huissona, ornament białą i czarną kredką prześlicznie wykonany, oddany niewątpliwie dokładnie według wzoru, byłby wszelkiego uznania godny, gdyby był rysunkiem amatora. Dla przyszłego technika odpowiednim on nie jest. To samo dałoby się powiedzieć o pracach wielu innych uczniów. Nie bez tego jednak, ażeby w tej klasie nie było rysunków, które nas zadowoliły. Do nich zaliczamy prace uczniów Pichnera i Niemojewskiego; jakkolwiek kreskami cieniowane nie popadają w przesadę i noszą cechę odpowiedniego traktowania. Życzyćby należało, aby wzory według których uczniowie rysują, były w tym właśnie guście.

Klasa IV. Ornamenty rysowane z wzorów, bardzo zapewne wiernie i dokładnie tak co do konturu jak i cieniowania wzór oddające, grzeszą oczywiście zarówno z wzorami nieodpowiedniem, drobiazgowem wykończeniem w cieniowaniu. Rysunki za to z gipsów w klasie tej w ogóle zadowalają, gdyż przy poprawności w konturach wykazują dobre, bezprzesadne traktowanie i cieniów, skutkiem czego liczba rysunków jest bardzo wielka a w wykonaniu ich, znaczne co do wprawy rysunkowej widać postępy. Podnieść tu należy pracę ucznia Krzymuskiego, która zupełnie zadowala. Ucznia Żychowicza „głowa gryfa" wcale dobrze w wykonaniu technicznem pojęta, podczas gdy tego samego ucznia z wzorów zapewne rysowana „okładka albumu przedstawiająca kobietę z osiołkiem" zniewala nas do wyjawienia życzenia, aby tego rodzaju wzory psujące tylko smak i nie dające żadnych korzyści — usunąć.

Klasa V. Drobne ornamenta z gipsów, wykonane z wielką precyzyą i starannością, przesadzają jednak ze względu na cieniowanie. Ornamenty w farbach wykonane z werwą iście artystyczną, trudną nawet w ogólności do przypuszczenia o uczniu tej klasy. Rysunek głów przy dobrych w ogóle konturach przecież punkt ciężkości kładzie na cieniowanie, co prowadzi do niewłaściwości ogólnie już wykazanych.

Klasa VI. Rysunki ornamentów piórkiem są co do technicznej strony wykonania nieraz znakomite, szkoda tylko, że nadto szczegółowem wykończeniem, zbyt dużo czasu zabrać musiały. Co do głów z gipsu, to o nich wyrazić się z wszelkiem możemy uznaniem. Między ornamentami w kredce niektóre ze względu na kontury połączonych z nimi figur ludzkich pozostawiają wiele do życzenia, są tedy dosadnym dowodem, że wprawę w konturach w każdym razie należy spotęgować; podnieść natomiast w tym dziale należy pracę ucznia Kramera „liść duży" która w każdym względzie zadowolić może wygórowane nawet żądania. Gdyby ilość prac takich przeważała, należałoby kierunkowi nauki bezwzględną wyrazić pochwałę.

Klasa VII. Głowy z wzorów grzeszą przesadą w cieniowaniu; jest to oczywiście wina wzorów, któreby należało zastąpić innymi. I tu kontury są miejscami, jakkolwiek bardzo rzadko, niezupełnie poprawne, tak że w tym względzie więcej uczynić można i potrzeba. Między ornamentami z gipsu wyróżnia się praca ucznia Kozłowskiego „wielki liść gotycki" który z każdego względu jest absolutnie dobry. Więcej tylko, więcej prac w tym kierunku.

Co do rysunków, przedstawiających widoki rozmaite w perspektywie, widoki rysowane z wzorów nieraz bardzo małych, które uczniowie powiększali, to o nich pomimo dobrego wykonania technicznego tak kredką jak i akwarelą pochlebnie wyrazić się nie możemy. Występują rysunki te przeciwko zasadom perspektywy, co pochodzi po większej części z tego że wzory same były błędne; niektóre bowiem mają wszelkie szaty podobieństwa do rycin, jakie w dziennikach ilustrowanych znachodzimy, że zaś obrazki tego rodzaju w dziwnej nieraz są niezgodzie z zasadami perspektywy, jest rzeczą wiadomą. Według naszego zdania należałoby w tym razie sprawdzić nasamprzód wzór i pozwolić uczniom rysować tylko z wzorów dobrych.

Nadmienić jeszcze w końcu wypadnie o wystawionych pracach kaligraficznych. Uczniowie klasy drugiej i trzeciej ćwiczyli się w piśmie „rond“, co się z wszelkiem uznaniem podnosi, gdyż pismo to technikowi niezmiernie jest potrzebne. Szkoda tylko, że w późniejszych latach uczeń nie ma sposobności ciągłem ćwiczeniem w nabytej wprawie choćby się tylko utrzymać, tak że po skończeniu klasy siódmej najczęściej, jak doświadczenie uczy, pismem tem posługiwać się już nie potrafi. Rzeczą profesora rysunków geometrycznych byłoby konsekwentnie wymagać, aby uczniowie rysunki swoje wyłącznie rondem tylko opisywali, a jeżeliby prócz tego jeszcze i profesorowie, dający zadania stylistyczne, na to baczyli, aby choć napisy poszczególnych wypracowań rondem wykonywano, to ciągłość w utrzymaniu wprawy byłaby zapewnioną i piękne rezultaty nauki kaligrafii w klasie drugiej i trzeciej nie ginęłyby marnie.

Co do kaligrafii ozdobnej, w klasie trzeciej, to rezultat nauki jest bezwzględnie zadowalniający; zdaje nam się tylko, że pożądanem byłoby robić tu raczej mniej cokolwiek i zaoszczędzić tem nieco czasu, któryby dużo korzystniej użyć się dał do tem doskonalszego wyćwiczenia uczniów w rondzie lub też drobnem piśmie łacińskiem stojącem, którego szczególniej do znakowania planów sytuacyjnych używają. (C. d. n.)

Kronika.

Kraków, 15 lipca

Ruch przejezdnych wzmógł się w ostatnich dniach w mieście naszem. Szczególnie ożywioną zdaje się być droga do Zakopanego.

Rocznica pożaru Krakowa w r. 1850 obchodzoną będzie w d. 18 bm. według zwyczaju uroczystem nabożeństwem w kościele N. Panny Maryi.

Koncentracye wojska w ceiach taktycznych odbędą się w połowie przyszłego miesiąca — równocześnie w dniach 14, 15 i 16 sierpnia odbędzie się próba oblężenia i obrony twierdzy Krakowa.

Z uniwersytetu. P. Ludwik Grossé, rodem z Grzęzówki w Królestwie, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora filozofii.

W sporze istniejącym pomiędzy gminą miasta a Towarzystwem dessauskiem, Namiestnictwo uwzględniło rekurs wniesiony od orzeczenia Magistratu i i uchyliło zakaz tegoż wzbraniający Towarzystwu dalszego rozszerzenia sieci rur w mieście. Zniesioną również została kara pieniężna nałożona na owo Towarzystwo przez gminę z powodu naruszenia gruntu miejskiego. Pozostałaby zatem jeszcze apelacya do trybunału — czy jednak miasto zechce z niej skorzystać — nie wiadomo dotąd

Z grobowca Bolesława Śmiałego (w Ossiaku) nadesłane zostały prezydentowi miasta dr. Weiglowi dwa obrazy, jeden bardzo starożytny, drugi będący nowszą kopią tamtego — obydwa malowane na drzewie. Klasztor w Ossiaku prosi, aby te obrazy tutaj zrestaurować. Obrazy złożone zostały tymczasowo w kasie miejskiej, gdzie je oglądać mogą tutejsi znawcy i artyści i orzec ostatecznie o ich odnowieniu. Spodziewać się należy, że miłośnicy naszych starożytności pospieszą z radą i pomocą.

Na ulicy Szczepańskiej odbywają się roboty około ułożenia chodnika kamiennego z prawej strony ulicy.

Ślub. W dniu wczorajszym w kościele OO. Kapucynów, odbył się obrzęd ślubny p. Maryi Osbergerówny z p. dr. Wincentym Sztembartem lekarzem z Warszawy. Liczne grono krewnych i przyjaciół państwa młodych, składało serdeczne życzenia młodej parze, udającej się nie zagranicę, jak się już stało powszechną a złą modą, lecz w urocze okolice Ojcowa.

Przewodnik bibliograficzny dra Wł. Wisłockiego na miesiąc lipiec zawiera wykaz 160 nowych publikacyj, z tych 116 w języku polskim, 36 w niemieckim, dwie w francuskim, dwie w litewskim a po jednej w językach łacińskim, ruskim, rosyjskim i węgierskim. Kronika zawiera wiele ciekawych wiadomości.

Zmarli. W Paryżu zmarł ks. Eustachy Czetwertyński. *Kuryer Lwow.* we wspomnieniu pośmiertnem między innemi pisze: Był to potomek najdawniejszej familii panującej w Europie, bo Romana Światopełka Ruryka, założyciela w 879 roku ruskiej monarchii. Urodzony w r. 1803 na Wołyniu, we wsi Płoska, z ojca księcia Czetwertyńskiego i matki hrabianki Ledóchowskiej, kształcił się w gimnazyum krzemienieckiem, a po ukończeniu nauk udał się wraz z bratem Januszem w roku 1821 do Warszawy w celu zaciągnięcia się do wojska polskiego. Umieszczony w korpusie inżynierów, po świetnem zdaniu egzaminów mianowany został oficerem. Po śmierci rodziców zmuszony był porzucić wojskowość i oddać się rolniczemu gospodarstwu. Na tem to polu rozwinął z wielkim pożytkiem działalność pojmującego swoje obowiązki obywatela. Po śmierci żony, od lat już kilku stale mieszkał w Paryżu, w domu średniej córki swojej Anny de Loulay.

Konfiskata. Dodatek do 161 numeru *Gazety Nar.* zawierający nadesłane z różnych stron ojczyzny a także z Kairu wiersze na cześć jubileuszu Jana z Dukli — uległ konfiskacie. *Gazeta* pisze, iż przedstawione jej powody tej konfiskaty są poniekąd wcale dla niej niezrozumiałe. „Są one ciekawe tak pod względem prawniczym jak i pod względem ducha, jaki czasami panuje w c. k. prokuratoryi, która wyrokuje o sprawach politycznych, a nie posiada do tego z politycznem wykształceniem ludzi“.

Nauczyciel radcą. Przedlitawski trybunał administracyjny powziął d. 9 b. m. ważne orzeczenie. Pewien nauczyciel szkoły miejskiej w Wiedniu został wybrany do Rady gminnej; Rada gminna unieważniła ten wybór, zaliczając nauczycieli miejskich do urzędników miejskich, a więc do kategoryi osób, wykluczonych od wyboru do Rady gminnej. Wskutek zażalenia, trybunał administracyjny unieważnił uchwałę Rady miejskiej, jako naruszenie konstytucyi, gdyż Rada gminna mianuje nauczycieli, których opłaca, tylko mocą zlecenia władzy szkolnej, a więc jako delegat władzy państwowej; płatny przez miasto nauczyciel nie jest więc jego oficyalistą prywatnym, ale w całej pełni urzędnikiem publicznym.

Kasa oszczędności na wsi. Pan B. M. właściciel wsi M., w powiecie konińskim, urządził dla swojej służby dworskiej kasę oszczędności na następujących zasadach. Udział członków rozpoczyna się z chwilą wstąpienia do służby, kończy się zaś z chwilą opuszczenia jej. Opuszczający służbę odbiera całą zaoszczędzoną przezeń sumę, więc żaden materyalny interes nie wiąże go z obowiązkiem służby, a tem samem nie krępuje jego wolności. Fundusz kasy powstaje: a) z wnoszonej rocznie lub kwartalnie oszczędności, w ilości rs. 1 przez każdego członka; b) z takiejże sumy wynoszącej rs. 1, dokładanej w każdym roku ze strony dziedzica do każdego udziału; c) z kar wnoszonych przez członków za niedbalstwo w służbie. Kapitał wkładowy, złożony w miejscu bezpiecznem, ma przynosić 6% rocznie. We wsi p. M. kapitał zakładowy, powierzony dziedzicowi, spełnia usługi kasy pożyczkowej dla członków stowarzyszenia na małe spekulacyjki, najczęściej na kupno trzody. Ogólny rachunek odbywa się corocznie w dniu 1 lipca; wtedy wszyscy członkowie otrzymują kwity z oznaczoną sumą swojego wkładu

Książę Kurakin. W Petersburgu sądzoną była w tych dniach sprawa, której niepodobna nie nazwać komiczną, pomimo czysto kryminalnego charakteru. W dniu 8 lutego do jednego z departamentów ministeryum spraw wewnętrznych przybyła niejaka p. Wilhelmina Sacharow, wdowa po niższym urzędniku i przedstawiła dokument wydany jakoby przez ten departament na imię sekretarza gubernialnego księcia K. N. Kurakina, zapytując, czy dokument jest autentyczny. Okazało się, że dokument jest fałszywy i że książę K. N. Kurakin nigdy w departamencie nie służył. Dokument odebrano a panią Sacharow poddano indagacyi. Na śledztwie oznajmiła, że pewnego razu w rozmowie ze znajomym swoim Nowickim wspomniała mu, iż zna kobietę, która bardzo radaby wyjść za mąż za hrabiego albo księcia i że gotowa jest zapłacić za to takiemu hrabiemu albo księciu 5.000 rubli. W jaki tydzień po tej rozmowie Nowicki przyjechał do p. Sacharow z młodym grenadyerem Basinem i jakimś jegomościem, do którego, na schodach jeszcze będąc, mówili ciągle: „książę“, „książę“. Jakoż po chwili przedstawili jej przybyłego księcia K. N. Kurakina i ten po prostu z mostu oświadczył, że gotów jest ożenić się z nieznajomą osobą za honoraryum wynoszące 5.000 rubli. Zapytany bliżej o swe stosunki i koligacye, „książę“ odpowiadał dość gładko, ofiarował swoją fotografię dla pokazania nieznajomej narzeczonej i w parę dni rzeczy tak stanęły, że „książę“ miał nazajutrz być przedstawiony swej lubej i zawrzeć związek małżeński przed wieczorem, oraz natychmiast przy wyjeździe z cerkwi otrzymać 5.000 rubli, ale winien przedtem złożyć jakiś dokument oficyalny o sobie samym. To zaszło w południe, a wieczorem p. Sacharow była w posiadaniu „atestatu“ księcia na blankiecie ministeryalnym, z pięknym podpisem dyrektora departamentu Schumachera i prześlicznym, na czerwonym laku odbitym orłem, przeniesionym wprost z nowej, świeżej pięciokopiejkówki miedzianej. Pani Sacharow nie poznała się na dokumencie, ale że jest przezorna i systematyczna więc nazajutrz wczesnym rankiem podążyła do ministeryum. Reszta wiadoma. Książę jednak był akuratny W oznaczonej godzinie stawił się wystrojony u p. Sacharow, wsiedli razem do powozu i wysiedli... przed domem, nad którym widniał napis: „Czaśt“ t. j. cyrkuł policyjny. Książę jeszcze niczego się nie domyślał, ale kiedy wszedł na schody, a ze schodów do zakopconej sali, gdzie, o nieba! ujrzał jakichś brzydkich ichmościów, którzy najpierw zapytali go o dowody legitymacyjne — zasłona spadła mu z oczu. Nazywam się Głagolew, rzekł głosem cokolwiek wzruszonym, tak jest, Głagolew. Kim jestem? Jestem byłym kancelistą, tak jest, kacelistą. No, a ten dokument? Zdumienie — poczem nastąpiły zabopólne objaśnienia i wynurzenia, z których okazało się, że atestat sfabrykowany został do współki z Basinem na blankiecie dobytym od któregoś z woźnych, a pieczęć została wybita przy pomocy pięciokopiejkowej monety, poczem Głagolew podpisał p. Schumachera a Basin zaimprowizował nieczytelny podpis sekretarza. Sąd skazał obydwu na pozbawienie szczególnych praw i przywilejów, oraz na zamknięcie w domu roboczym Głagolewa na 4 miesiące, Basina na pół roku. Nazwisko nieznajomej pozostało w tajemnicy.

Nominacye. Minister sprawiedliwości zamianował adjunkta sądowego, Teofila Giebułtowskiego w Nowym Sączu, sędzią powiatowym w Krynicy; pozwolił adjunktowi sądu powiatowego, Ignacemu Ślebodzińskiemu w Rozwadowie, przenieść się na własną prośbę do Niska; zamianował dalej adjunktem sądu w Nowym Sączu adjunkta sądu powiatowego w Żywcu, Stanisława Lubicz Głębockiego, i adjunktami sądów powiatowych, auskultantów: Jana Zborowskiego dla Żywca, Józefa Sułkowskiego dla Strzyżowa, a dra Teofila Matusińskiego dla Rozwadowa, adjunkta sądu powiatowego, Zygmunta Kowalskiego w Strzyżowie, przeniósł do Tarnobrzegu.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował Pimena Trochanowskiego, podoficera rachunkowego I klasy przy 20 pułku piechoty w Krakowie, kancelistą przy sądzie powiatowym w Głogowie.

Błąd druku. We wczorajszym fejletonie w szpalcie 3 (wiersz od góry 14) winno być: Vernet'owego a w wierszu 16: Wauwermann.

Teatr lwowski w Krakowie.

(Repertoar).

Jutro przedstawionym będzie poraz pierwszy słynny „Palestrant“ (*der Bettelstudent*), opera komiczna w 4 aktach Millöckera. W głównych rolach wystąpią panie: Skalska, Bocskaj i Kasprowiczowa, panowie Myszkowski, Alma, Floriański, Koncewicz, Kiczman i inni. Rzecz dzieje się w Krakowie za panowania Sasów w Polsce. Zwłaszcza akt II odbywa się na rynku przed Sukiennicami.

We czwartek poraz drugi i ostatni w tym sezonie „Dzwony z Corneville“ opera kom. w 4 aktach Planquetta, w której p. Skalski odśpiewa nowe kuplety.

W sobotę poraz pierwszy w tym sezonie „Straszny dwór“ opera w 4 aktach Stanisława Moniuszki.

XXI. **Wykaz składek na dotkniętych powodzią (złożone w komitecie centr. w Krakowie):** Duchowieństwo Dekanatu lanckorońskiego złr. 21, Za sprzedane książki „Dwa światy“ złr. 10. Z listy składek Rady powiatowej w Ropczycach: Rada powiatowa w Ropczycach złr. 500, Langie Tadeusz złr. 10, Józef Michałowski złr. 200, Adolf Rylski złr. 30, Teodor Kozakiewicz złr. 10, ks. Franciszek Szczudło złr. 1, Roth Sydor złr. 5, Wojciech Stręk złr. 1, Szczepan Markut ct. 50, Maryan Nebyczka złr. 3, Julian Studnicki złr. 1, ks. Dr. Jan Krzysiak złr. 2, Józef Kuchinka złr. 1, Szczepan Walny złr. 1, ks. kapelan i pensyonat PP. Urszulanek w Krakowie złr. 16, Księstwo Róża i Eugeniusz Lubomirscy złr. 100. Z listy *Nowej Reformy*: Franciszek Tomassoni z Wiednia złr. 20, Ludwik Kossakowski złr. 1 40, Uczennice 8 klasy szkoły żeńskiej złr. 5·50, A. Masłowski złr. 2, ks. Z. W. złr. 5, pani Mirecka złr. 7, składka od studentów I i II roku medycyny złr. 26·50, Ferdynand Kosiba złr. 2, razem złr. 981 ct. 90, do tego z wykazów 1 do 20 rsr. 3 złr. 43.835 ct. 58 razem złożono rsr. 3 złr. 44.817 ct. 48.

Wykaz wydatków nr. VIII. Zapomoga na zasiewy na powiat ropczycki na ręce pana prezesa Langego złr. 600, porto 36, razem złr. 600 ct. 36, do tego z wykazów 1—7 40.139 ct. 70, ogółem wydatki złr. 40.740 ct. 06.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Z Akademii. W dniach 10 i 12 lipca odbyło się w Akademii Umiejętności posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego pod przewodnictwem dyrektora dra Heyzmanna.

Przewodniczący poświęcił przedewszystkiem kilka rzewnych słów pamięci zmarłych a zasłużonych członków wydziału dra Józafata Zielonackiego niegdyś dyrektora i dra Aleksandra Bojarskiego, sekretarza wydziału, a obecni uczcili pamięć tych zmarłych kolegów przez powstanie.

Następnie odczytał hr. Wojciech Dzieduszycki pracę swą pod tytułem: Geografia klasyczna Polski, w której prelegent rozbiera krytycznie tekst Herodota, Cezara, Pomponiusza Meli, Strabona, Pliniusza, Tacyta i Ptolomeusza, przyznaje Herodotowi, Cezarowi, Strabonowi i Tacytowi charakter źródeł w zupełności prawie wiarogodnych, przeciwnie widzi w Meli, Pliniuszu i Ptolomeuszu niekrytycznych kompilatorów, których używać należy z największą ostrożnością. Wbrew rozpowszechnionej opinii mniema prelegent, że ludy scytyjskie Herodota nie mieszkały głębiej jak na Podolu i Ukrainie, i że późniejsi autorowie wspominają ich tylko z przyzwyczajenia i niekrytycznej erudycyi, w czasie, w którym już inne ludy ich miejsce zajęły. W Borystenesie starożytnym widzi prelegent Ingul nie dolny Dniepr, a tą rzekę poznaje w Gerrosie i konstatuje, iż ze wszystkich pisarzy starożytnych Herodot najdalej jeszcze rozpoznał Ukrainę. Wiadomości późniejszych pisarzy tyczyły się samego tylko wybrzeża czarnomorskiego, o dalszych stronach dochodziły ich tylko mniej lub więcej wiarogodne wieści. Prelegent uznaje wbrew mniemaniu Szafarzyka, że Lugiowie byli czysto germańskim ludem, różni się natomiast od pisarzy niemieckich, osadzając Lugiów i Wandylów nie nad Wisłą, ale nad lewym brzegiem Odry i stanowiąc granicę Germanii i Sarmacyi wzdłuż Odry a nie Wisły. Ogranicza przytem geograficzne wiadomości starożytnych do właściwego pasma Karpat, biegu Dniestru i wybrzeża Bałtyckiego po Puck; przeczy głębszej znajomości ziem polskich u starożytnych a przyznaje im tylko znajomość nieco dalszych lecz zawsze pogranicznych narodów. Uznaje obecność litewskich, czudzkich i celtyckich ludów na przestrzeni dawnej Polski, uważa jednak Sławian za odwiecznych mieszkańców porzecza Wisły i północnych stoków Karpat. Zdaniem prelegenta Erydan Herodotowy był pierwotnie Wisłą, góry Ryfejskie były Karpatami, Hyperborejczycy Wenedami. Gdy prawdziwe nazwy Karpat, Wisły i Wenedów doszły uszu starożytnych, przeniesiono ich blady samowtór pod biegun północny, nie chcąc się zrzec przyjemności wymieniania dawnych nazw i popisywania się erudycyą. Analiza podań Ptolemeuszowych doprowadziła prelegenta do tego, że zwątpił o możności oznaczenia położenia miejscowości pojedynczych zapomocą podań Ptolemeuszowych co do stopni szerokości i długości. Takie postępowanie doprowadziłoby na południu do najdziwniejszych błędów w krajach dobrze znanych Ptolomeuszowi. Tem niebezpieczniejszem by było na północy, gdzie Herodot okolic wcale nie znał. Ptolomeusz powiększył nad miarę wymiar tych okolic, które znał dobrze, a więc Czech, Słowaczyzny i Pobrzeża dniestrowego, niżu ukrainnego i krain nadazowskich. Pasy kilkomilowe porozszerzał na kilka stopni i przez to nadał sobie pozór, jakoby znał całą przestrzeń Sarmacyi. Miasta przez niego pooznaczane na mapie należy jedynie szukać w wąskich pasmach przez niego wymienionych, góry zaś i ludy są po największej części u niego dziełem wyobraźni albo mniej krytycznej erudycyi, mieszczącej obok siebie dawno zaginione i współczesne ludy.

W dyskusyi nad tym przedmiotem zabierali głos przeważnie pp. Sadowski Jan Nepomucen i prof. dr. Franciszek Czerny.

Dział ekonomiczny.

Produkcya wina we Francyi, która obniżyła się wskutek klęski filoksery, do 25 milionów hektolitrów w r. 1880, poczęła odtąd powolnie wzrastać, i tak w roku 1881 wynosiła 35 miliony, w 1882 wynosiła tylko 34 miliony, a w r. 1883—36,026.182. Jest to najlepszy rok od czasu klęski. Import win do Francyi wynosił w tym ostatnim roku 7,903.000, eksport zaś 2,290.000.

Tytoniu, cygar i tabaki spotrzebowano w Galicyi w r. 1883 za 8,070.375 złr., a w porównaniu z rokiem 1882, o półmiliona złr. więcej; — widać że pomimo narzekania na biedę, ludzie mają pieniądze na zbytki.

Targ na Baranie i Kleparzu według wiadomości z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej w dniu 14 i 15 lipca.

Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baran wynosił zaledwo paręset korcy pszenicy na sprzedaż i nie wiele większą ilość na odstawę przeważnie także pszenicy. Innych produktów mało było w targu.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od 46—56 złp., żyto na 227 fnt. od 36—39 złp., jęczmień spadł w cenie na 202 fnt. 29—39 złp., owies na 138 funtów od — do — złp., proso na 250 fnt. 30—36²/₃ złp., rzepak na odstawę 45—50 złp.

Ruch, obrót i tendencya na dzisiejszym targu kleparskim były mdłe, dowóz mały. Z kupców zagranicznych żadnego nie było na targu. Ceny wszystkich produktów uległy dość znacznemu spadkowi. Najpomyślniejsze wiadomości o pięknych urodzajach, każą się jeszcze większej spodziewać zniżki cen. Celne gatunki pszenicy znajdowały jeszcze pokup, pośledniе zaniedbane i bez obrotu.

Toż samo dotyczyło jęczmienia i żyta, owies trzyma się jeszcze najlepiej w cenie. Nasiona strączkowe obniżyły się.

O tranzakcyach na wywóz nie słyszeliśmy, a i na miejscowe potrzeby pokup był nie wielki.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica żółta	9·75	10 50
„ czerwona	9 50	10 35
„ biała	9 25	10 15
Żyto kurskie i polskie	8·50	8 80
„ galicyjskie	8·25	8·50
Jęczmień celny	8 50	9·—
„ pośledniejszy	7·75	8·25
Owies	9·—	9 50
Groch	9 50	12·—
Fasola	10·50	13·—
Wyka	7 30	7 75
Kukurydza	7 50	7 80
Proso	6·75	7·90
Jagły	12·—	14·—
Tatarka	8·—	9·—
Rzepak	11·25	12 —

Tarnów, 11 lipca. Płacono za 100 kilogram. pszenicy 9·20, żyta 8 80, jęczmienia —·—, owsa 9.60, grochu —·—, bobu 8·25, tatarki —.—, prosa —·—, kukurydzy 7.25, ziemniaków 3·60, rzepaku 11·25, koniczyny —·—, siana 2·30, koniczu 2·70, słomy 2·50 kilo masła 0·75.

Biała, 12 lipca. Płacono za 100 kilogram. pszenicy 11·—, żyta 9 50, jęczmienia 9·—, owsa 9 50, kukurydzy 8·—, grochu 10 00, bobu —·—, soczewicy 24·—, jagły 13·—, tatarki 8·—, fasoli 10·—, ziemniaków 3·40, siana 4·00, koniczu 4·80, słomy 2 30, wełny 00·—000, lnu 20 —, konopi 25·—.

Wadowice, 10 lipca. Płacono za 100 kilogram pszenicy 11·23, żyta 10·25, jęczmienia 9·62, owsa 9 85, siana 3·80, słomy 2 40, ziemniaków 3 00.

Targ na bydło. Wiedeń 14 lipca. Na dzisiejszy targ spędzono 1967 sztuk bydła rzeźnego, z którego było 459 węgierskiego, 778 galicyjskiego, a 730 niemieckiego chowu, a z wyjątkiem 550 sztuk bydła młodszego, reszta samo opasowe. Spęd był liczny, głównie bydła galicyjskiego. Mimo żywego popytu, ceny jednak nie podniosły się.

Płacono węgierskie po 56·—60·, prima po 62· do 63·, niemieckie po 58·—64· a chłopskie po 55· do 58·, galicyjskie zaś po 58·—60· a nawet 60·50 do 61· na 1 ctn. żywej wagi bez podatku konsumcyjnego.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne.)

Cieszyn, 15 lipca. Przy dzisiejszych wyborach do Sejmu z małych posiadłości okręgu wyborczego cieszyńskiego, zostali wybrani obydwaj kandydaci polscy: Ks. Ignacy Świeży 110 głosami i Paweł Kania 107 głosami. Niemiecki kandydat Bukowsky otrzymał tylko 22 głosy.

Wiedeń, 15 lipca. Berliński telegram do *N. fr. Presse* donosi, że wojskowy attaché niemieckiej ambasady w Wiedniu, br. Wedell, przed manewrami floty austryackiej zapytywał, czy obecność niemieckich oficerów przy manewrach byłaby zgodną z intencyami zarządu wojskowego Cesarz miał odpowiedzieć, że odprawia przegląd floty tylko dla własnego przekonania się o wyrobieniu marynarki, że zatem manewra są sprawą czysto wewnętrzną.

Wiedeń, 15 lipca. Cesarz Wilhelm przybył do Gasteinu, gdzie w pierwszym tygodniu sierpnia spotka się z cesarzem Franciszkiem Józefem.

Wiedeń, 15 lipca. Galicyjska nowella szkolna, zgodnie z wnioskiem rady ministrów, nie uzyskała sankcyi cesarskiej z powodu zawartych w niej kilku sprzeczności i orzeczeń nie dających się przeprowadzić.

Wiedeń, 15 lipca. Przedstawiciel austro-węgierskiej monarchii na konferencyi w Londynie otrzymał od ministeryum spraw zagranicznych polecenie, aby na konferencyi zwrócił uwagę europejskich mocarstw na stosunki sanitarne Egiptu i postarał się o postawienie na porządku dziennym sprawy międzynarodowych kroków w celu zapobieżenia wtargnięciu się cholery z Indyj przez kanał Sueski i przez Egipt.

Paryż, 15 lipca. Wczorajsza uroczystość narodowa wypadła mniej wspaniale niż w latach poprzednich, i mniej niż oczekiwano. Udział brały właściwie tylko najniższe warstwy ludności i osoby urzędowe. Klasy zamożniejsze opuściły Paryż tłumnie — dworce kolei były formalnie oblężone przez odjeżdżających. Lud otaczał w przedmieściach liczne kantyny i zgiełkliwie się gromadził w ulicach miasta.

Właściciele hotelu i kupcy, którzy między innemi także i niemieckie chorągwie wywiesili, zostali zmuszeni do zdjęcia tych flag. Hotel Continental na rue Rivoli wzbraniał się — ale gdy zaczęto rzucać kamieniami, był zmuszony wydać chorągwie, które rozszarpano wśród okrzyków: niech żyje Alzacya! precz z Prusami! Wieczorem bulwary i zamożniejsze ulice puste. Policya strzeże hotelu Continental.

Po rozpoczęciu wspaniałej iluminacyi publicznych budynków i wielu domów prywatnych, masy ludu snuły się po ulicach grając, tańcząc i — rzucając petardy. Wypadku nie było żadnego.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 15 lipca. *Wiener Ztng.* ogłasza, iż cesarz udzielił prezydentowi ruchu kolei państwowych, szefowi sekcyi, Czedikowi w uznaniu znakomitych zasług krzyż komandorski orderu św. Lepolda.

Fiume, 15 lipca. Ćwiczenia floty rozpoczęły się przy wspaniałej pogodzie. Na tamie ochronnej zebrały się gęste tłumy widzów.

Parowce przywożą bez przerwy nowych widzów. Statek parowy „Octava“ płonie dalej, zapasy węgla przesiąknięte benzyną podsycają ogień.

Zagrzeb, 15 lipca. Sejm własnoręcznem pismem cesarskiem, przedłożonem przez bana, odroczony został aż do dalszego rozporządzenia. Obecni wnieśli okrzyk na cześć cesarza i bana.

Berlin, 15 lipca. Żona księcia Wilhelma, syna następcy tronu, powiła syna.

Na ćwiczenia wojsk austryackich wydelegowany został generał-major Hanisch, dyrektor powszechnego departamentu wojennego.

Paryż, 15 lipca. Kilku młodych ludzi, członków towarzystwa gimnastycznego — przechodząc wczoraj koło hôtel Continental w celu złożenia wieńców u stóp statuy Strassburga — zobaczyło na balkonie hotelu dwie niemieckie chorągwie; na ten widok rozpoczęli głośno wołać, by chorągwie zostały usunięte — nie dopuścili się jednak przy tem żadnego gwałtownego kroku. — Nagle ktoś obcy — wołając „niech żyją Niemcy! niech ginie Francya!“ opluł chorągiew francuską — Tłum rzucił się za nim w pogoń, lecz napastnikowi udało się schronić w rue royale. Dość liczny zastęp młodych ludzi nieumundurowanych, — bo kilku tylko miało czapki z galonkami wrócił się przed hotel i domagał się usunięcia chorągwi, przyczem tłum publiczności wtórował im krzykami. Zarządca hotelu kazał jednę chorągiew usunąć i wpuścił kilku młodych ludzi do hotelu, w celu przekonania ich, że chorągwi w hotelu już nie ma. Młodzież znalazła drugą chorągiew, zabrała ją ze sobą i na ulicy podarła na strzępy. Zajście trwało bardzo krótko, a skoro policya pojawiła się i rozpędziła tłum zebrany przed hotelem, sprawców pierwotnych całego zajścia nie zastała, bo się już pierwej byli oddalili.

Londyn, 15 lipca. W Izbie lordów postawił Wemyss znany wniosek; Salisbury zaprotestował przeciw niemu i oświadczył, iż sądzi, że Izba lordów nie może przyjąć wniosku, dopóki nie zostanie unieważniona uchwała, orzekająca, iż drugie czytanie billu o reformie ma być zaniechane. Granville oświadcza, iż rząd gotów jest wniosek Wemyssa popierać i przedłożyć w listopadzie bill o nowym podziale okręgów wyborczych, jeśli bil o reformie zostanie jeszcze w ciągu bieżącej sesyi załatwiony.

Bukareszt, 15 lipca. Zjednoczona opozycya zwołała wczoraj publiczne zgromadzenie, na którem rozdawano proklamacye wzywające do buntu, a kilku posłów zwłaszcza Blaremberg i Vernesco wygłosiło gwałtowne mowy podżegające. Vernesco wśród gwałtownych gróźb lżył króla. Wskutek protestu wielu obecnych przyszło do zajścia i zamięszania, które przeniosło się na ulicę, aż do gmachu klubu konserwatywnego. Paru stronników opozycyi, którzy, acz bezskutecznie, używali rewolwerów, tłum porwał między siebie, a dopiero wkroczenie policyi uratowało ich z niebezpieczeństwa. Tłum chciał się wedrzeć do klubu konserwatystów, lecz policya rychło przywróciła porządek.

Cholera.

(Telegramy Nowej Reformy.)

Wiedeń, 15 lipca. (Tel. pryw.) Najwyższa rada sanitarna na zapytanie ministra zaleciła odrzucenie wniosku namiestnika Tyrolu, który radzi zupełnie zamknąć granicę włoską, zostawiając tylko kilka wolnych przejść.

Paryż, 15 lipca (w południe). Od wczoraj wieczór umarło w Tulonie na cholerę 13 osób, w Marsylii zaś 35.

Marsylia, 14 lipca (w nocy). Od rana zmarło na cholerę 29 osób.

Berna, 15 lipca. Tajny radca dr. Koch przybył tu na zaprosiny rady związkowej i obradował z komisyą dla zapobieżenia cholerze. Rząd włoski wstrzymał ruch parowców na Lago-Maggiore pomiędzy miejscowościami należącemi do Włoch a miejscowościami szwajcarskiemi.

Londyn, 15 lipca. W Izbie gmin oświadczył Dilke, iż ani w Londynie ani nigdzie w całej Anglii nie pojawiła się azyatycka cholera.

Aleksandrya, 15 lipca. *Biuro Reutera* donosi, iż pojawił się tu jeden przypadek sporadycznej cholery. Przypadek śmierci nie zaszedł żaden.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 15 lipca 1884.	Dzisiejsze	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa aust.	80·55	80·50
„ 5% austr. nieopodat.	95 75	95 70
„ srebrna	81 55	81·50
„ złota	103 10	103 10
6% Renta złota węg.	—·—	121·90
4% Renta złota węgierska	—·—	91 05
Losy z r. 18	—·—	13 —
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	854·—	854 —
„ kredytowe austr.	301·30	299·80
Londyn	121·75	121·85
Napoleondor	9·67	9·67
Lombardy	—·—	115·30
Losy z r. 1864	—·—	168·50
Akcye Karola Ludwika	—·—	278·75
Akcye Lwow. Czer.	—·—	158·—
Akcye kol. węg. półn. wsch.	—·—	165·—
Obl. Indem. galic.	—·—	101·60
Losy Prem. Węg.	—·—	114·70
Akcye kol. Kosz. Bogum.	—·—	147·75
Akc. kol. półn. zach. austr.	—·—	176·50
6% Listy zast. hipot. gal.	—·—	101·75
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	99 25	99·25
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	—·—	176·—
Marka	59·35	59·55
Ruble	—·—	121 62
Dukat	5·76	5.76

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin d. 15 lipca 1884		
Banknoty austryac.	167·75	167·25
Wiedeń	166·75	167·75
Warszawa	204·75	204·65
Ruble	204·85	204·65
5% Listy zast. król. polsk.	62·10	63·—
4% „ likwidacyjne	1 ·—	55·90
Akcye Karola Ludwika	118·—	116·75
„ kredytowe	507 50	504·50

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.

Kraków, dnia 15/7.

	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. . . . za 100 rubli	121 25	122 25
Marki niem. złote lub pap. . 100 mar.	59 80	59 85
Kupony srebrne	99 50	— —
Dukat nowy ważny	5 70	5 85
20-to Frankówka złota	9 65	9 74
6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	101 50	102 50
4½% Pożyczka kraj. gal. z r. 1883	90 50	91 50
Obligacye Indemniz. galic. „ . 100	101 —	102 50
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	93 75	94 —
4 „ „ „ „ „ „ II. Ser.	86 25	87 25
5 „ „ „ „ „ „	100 25	101 25
6 „ „ „ Banku Hip.	101 50	102 50
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	100 50	101 50
5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	98 25	99 25
5 „ „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	98 25	99 50
4 „ „ likwid. „ . . . „ „ 100	86 65	87 50

(bez bieżącego kuponu, który się doliczą)

Lwów, dnia 14/7.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipotecznego gal. z. za zł. 200	299 —	303 —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	92 75	94 25
5 „ „ „ „ „ „ „ 100	99 90	100 90
6 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 50	102 50
5% Obligacye indemn. gal.	100 75	101 75
6% Obligacye pożyczki krajowej	101 50	102 50

Warszawa, dnia 14/7.

	płacą	żądają
4% Listy zast. z r. 18 69 (bez bież. kup.)	— —	98 85
5„ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	— —	87 40
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ „ „ „ „ III. „	— —	93 50

Wiedeń, dnia 14/7.

	płacą	żądają
OBLIGI DŁUGU PANSTWA.		
4⅕% Renta austr. papierowa . za złr. 100	80 50	80 65
4⅕ „ „ „ srebrna . . „ „ 100	81 50	81 65
4 „ „ „ złota . . „ „ 100	108 1	108 25
4 „ „ „ pap. nowa . „ „ 100	95 70	95 85
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	125 50	126 —
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	135 —	135 50
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	145 —	145 75
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	168 50	169 —
— „ „ 1864 bez % poł „ „ 100	168 —	168 50
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	39 —	41 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska . za złr. 100	121 90	122 10
5 „ „ srebrna „ . „ „ 100	91 05	91 20
5 „ „ pap. „ . „ „ 100	88 15	88 30
4 „ Oblg. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	102 —	102 25
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	114 70	115 —
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	114 50	115 —
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	115 —	115 20
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	100 50	101 50
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. . „ „ 100	101 25	102 —
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	101 25	102 —
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	101 75	102 —
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 75	116 25
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	103 80	103 80
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	30 30	30 60
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	20 10	20 40
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	121 20	121 50
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	97 25	97 75
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 60	102 10
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	99 50	100 —
5 „ „ „ „ „ „ „ 100	97 50	98 50
5 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	98 —	99 —
7 „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	101 50	102 —
5 „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	98 —	98 50
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	92 65	— —
5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100	102 —	102 20
4½% „ „ „ „ „ 100	100 95	101 50
4% „ „ „ „ „ 100	95 10	— —
OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.		
5% Albrechta . na 300 złr. za złr. 1	99 40	99 70
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 100	105 75	106 25
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	100 30	100 30
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	100 10	100 40
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	97 20	97 60
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	98 40	99 —
5 „ Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	75 50	76 —
5 „ Rudolfa . . na 300 złr. „ „ 100	109 80	110 —
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	96 80	97 10
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	187 —	187 —
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	97 80	98 20
5 „ Nordosty . na 300 złr. za złr. 100	96 80	97 60
LOSY.		
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a. „	176 —	176 50
Klary . . . . na 40 złr. m. k. „	42 50	43 50
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a. „	116 —	117 —
Insbruck . . . na 20 fr. w. a. „	19 —	19 75
Keglewich . . . na 10 złr. m. k. „	19 —	— —
Krakowskie . . . na 20 złr. w. a. „	18 —	18 50
Lublańskie . . . na 20 złr. w. a. „	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy). na 40 złr. w. a. „	41 50	42 50
Palfy . . . . na 40 złr. m. k. „	38 75	39 25
Czerwonego Krzyża . na 10 złr. w. a. „	13 —	13 80
Czerw. Krzyża węg. . na 5 złr. w. a. „	7 —	7 25
Rudolfa . . . . na 10 złr. w. a. „	18 75	19 25
Salm . . . . na 40 złr. m. k. „	57 50	58 25
Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a. „	21 50	22 50
St. Genois . . . na 40 złr. m. k. „	49 —	48 50
Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a. „	23 50	24 50
4½% Tryestyńskie . na 100 złr. m. k. „	128 —	130 —
4% „ . na 50 złr. w. a. „	68 —	— —
Waldstein . . . na 20 złr. m. k. „	20 —	31 —
Windischgraetz . . na 20 złr. m. k. „	38 20	38 50
AKCYE BANKOWE.		
% Anglobank . . . . na 120 złr.	107 75	108 25
6 „ Bankverein Wiener . . na 100 złr.	105 25	105 50
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	299 90	300 80
5 „ Kreditbank węg. allg. . na 200 złr.	299 75	300 —
5 „ Länderbank . . . na 100 złr.	100 40	100 70
5 „ Austro-węgiersk. . . na 600 złr.	854 —	856 —
5 „ Unionbank . . . na 100 złr.	104 50	104 75
AKCYE KOLEJOWE		
5 „ Alföld Fiume . . . na 200 złr.	176 75	177 25
5 „ Ferdynanda Nordbahn . . n 1050 „	2288—	2293—
5 „ Franciszka Józefa . . na 200 „	208 25	208 50
5 „ Karola Ludwika . . . na 210 „	278 50	279 —
4 „ Koszycko-Bogumińsk. . na 200 „	147 75	148 50
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy . na 200 „	187 75	188 15
5 „ Rudolfa . . . . na 200 „	180 25	180 50
5 „ Siedmiogrodzkie . . . na 200 „	175 75	176 25
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	317 75	318 —
5 „ Lombardy (Südbahn) . . na 200	145 40	145 70
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne . . . za sztukę	5 76	5 78
20-to Frankówki „ „	9 67	9 68
20-to Markówka „ „	11 92	11 94
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 94	9 96
Funty szterlingi „ „	12 14	12 15
Tureckie liry złote „ „	11 05	11 00
Banknoty włoskie „ „	48 35	48 45
Ruble papierowe . . 100 „	121 55	122 —

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.